

Aleksandra Budrecka

Zagadnienie powieści modernistycznej: autentyczność i formy kulturowe: zarys problematyki

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 17-18, 43-57

1982-1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksandra Budrecka

ZAGADNIENIE POWIEŚCI MODERNISTYCZNEJ:
AUTENTYCZNOŚĆ I FORMY KULTUROWE

Zarys problematyki *

Przedstawione tu rozważania mieszczą się w obrębie badań nad historią powieści — ściślej: polskiej powieści modernistycznej. Nie pretendują one do stworzenia szkicowej choćby charakterystyki powieści młodopolskiej branej jako całość, na wyznaczonym zaś tutaj odcinku również nie dążą do opisu, który wyczerpywałby zasób wszystkich zagadnień pojawiających się w polu obserwacji historyka literatury. Ich zasadniczym zadaniem jest ujawnienie problemu mającego — jak się wydaje — dużą doniosłość dla powieści modernistycznej, a następnie potwierdzenie, przez analizy poszczególnych tekstów, obecności tego problemu w niektórych powieściach młodopolskich. Tak wyznaczone zadanie może wchodzić w skład syntetycznego ujęcia powieści modernistycznej — jako jego fragment. Synteza taka musiałaby jednak mieć określony charakter: nie mogłaby zajmować się na przykład wyłącznie strukturami formalnymi powieści, nacisk musiałby w niej padać na wydobycie z tekstów powieściowych ich struktur ideowych, do których odczytania prowadziłaby analiza treści merytorycznych, wyrażanych przez poszczególne utwory. Takie ujęcie syntetyczne musiałoby pociągać za sobą obszernie badania powiązanych w zespoły, typowych dla modernizmu idei, i relacji między tymi zespołami idei. W powieści młodopolskiej nietrudno wskazać na ten

* [dr Aleksandra Palusińska-Budrecka, zm. 6 I 1981 r. w Warszawie (ur. tamże 9 IX 1939), wybitnie utalentowana badaczka prozy XIX i XX w. (publikacje m. in. w „Pracach Polonistycznych”, „Pamiętniku Literackim”, „Zeszytach Naukowych UŁ”), od 1964 r. asystent, od 1972 adiunkt UŁ, wykładowczyni (1973 - 1976) literatury i języka polskiego na uniwersytecie w Strasbourgu. Jej ostatnią pracą była edycja *Pałuby* Irzykowskiego w serii „Biblioteka Narodowa” (Wrocław 1981). Ogłaszając z maszynopisu wstępny rozdział wcześniejszej rozprawy doktorskiej (napisanej pod kierunkiem prof. dr. Z. Skwarczyńskiego), redakcja wprowadza w tekście drobne zmiany stylistyczno-adiustacyjne i dwa niewielkie zaznaczone skróty.]

zasób idei czy problemów, który wyróżnia ją spośród wcześniejszej i późniejszej twórczości powieściowej. Byłyby nimi — wymieńmy dla przykładu: problem opozycji artysty i „filistra”, kwestia dekadencji, kobiety demonicznej, problem ujmowany poprzez antytezę „Bóg - Szatan” czy „natura - kultura”. Zagadnienia te są tak silnie związane z modernizmem, również polskim, że stały się jakby jego mitami.

Chcemy się tu zająć sprawą, która wywodzi się z jednego spośród owych mitów, z antynomii natury i kultury. Intuicja, że jest to problem dla powieści młodopolskiej ważny, uzyskała potwierdzenie w trakcie lektur, ale też okazało się wkrótce, że w takim sformułowaniu nie jest to zagadnienie właściwe wyłącznie powieści modernistycznej. Dopiero zwężenie terminu „natura”, takie przy którym „natura” jest rozumiana jako zespół właściwych jednostce dyspozycji pierwotnych (czyli jako tzw. natura ludzka) — i dołączenie dodatkowego założenia, że „kultura” (czyli formy kulturowe) wpływa hamująco na realizację tych dyspozycji w życiu psychicznym jednostki, okazało się przydatne dla celów specyfikacji — rzecz prosta, częściowej — struktur ideowych powieści młodopolskiej. Antynomia „natura - kultura” stała się w ten sposób podstawą dla kwestii „fałszu psychicznego”, powodowanego przedostawaniem się form kulturowych na teren życia psychicznego jednostki. Zajmujemy się tą ideą niejako w izolacji od innych, implikowanych przez młodopolskie teksty powieściowe, ale staramy się ukazać ją w różnych uwikłaniach myślowych, ponieważ pojawiała się ona w rozbieżnych systemach światopoglądowych wyrażanych przez poszczególne powieści.

Problem autentyczności pojawia się na gruncie następującego układu też:

1. Założenie istnienia „natury indywidualnej”, to znaczy zespołu danych pierwotnych, które mogą być także rozumiane jako zespół dyspozycji pierwotnych właściwych jednostce. W różnych koncepcjach „natury” ten zbiór dyspozycji pierwotnych może być traktowany różnie, a więc mogą to być składniki natury biologicznej (jak instynkt czy popęd), psychicznej czy biopsychicznej. Dla założenia o istnieniu „natury” charakter tych składników nie ma istotnego znaczenia. Tak rozumiany zbiór danych pierwotnych stanowi (w zależności od koncepcji osobowości) osobowość lub fundament osobowości, niezależnie od szeroko rozumianego otoczenia¹.

2. Założenie istnienia wytworzonych w życiu zbiorowym form kulturowych, to znaczy zespołu przedmiotów i zachowań kulturowych, zewnętrznych względem „natury”.

3. Przekonanie, że formy kulturowe hamują realizację dyspozycji „natury”, czyli przekonanie, że istnieje konflikt między „naturą” a kulturą rozumianą jako formy kulturowe.

4. Założenie wartościowania, w którym poszczególne elementy — „natura” i formy kulturowe — są wartościowane dodatnio bądź ujemnie. W interesujących nas tekstach powieści młodopolskich jest zązwyczaj tak, że dodatnio są wartościowane dyspozycje naturalne i ich manifestacje w zachowaniach, ujemnie — formy kulturowe, hamujące realizację tych dyspozycji.

Pobieżna nawet analiza wymienionych założeń prowadzi do wniosku, że na to, aby pojawił się problem autentyczności czy nieautentyczności zachowań — szeroko rozumianych, a więc zarówno zachowań behawioralnych jak zachowań psychicznych (np. przeżyć myślowych czy emocjonalnych) — założenia te muszą występować w takim właśnie układzie; zakłócenia w nim prowadzą do modyfikacji bądź likwidacji problematyki. Jeśli na przykład odrzucimy założenie istnienia indywidualnej natury, uniemożliwimy tym samym założenia następne i problem autentyczności przestanie istnieć. Identycznie stanie się wtedy, gdy wyłączymy założenie wartościowania, skłonimy się bowiem ku mniemaniu, że osobowość jest wytworem działania form kulturowych. Ten przypadek jest, jak się wydaje, podstawą tzw. teorii ról społecznych, przyjmującej, że osobowość jest ukształtowana ze względu na charakter kultury, w której żyje jednostka przybierająca określoną rolę czy rolę uzależnione od wymogów kultury; wartościuje się tu trafność wyboru roli, a nie sam fakt jej przybierania ².

Dla problematyki autentyczności istotne są w naszkicowanym tu układzie dwa ostatnie założenia, wynikają z nich bowiem tezy o istnieniu „natury” i „kultury”, podczas gdy ten stosunek wynikania nie przebiega w odwrotnym kierunku: jest możliwe stanowisko utrzymujące, że dyspozycje naturalne realizują się bez przeszkód w świecie form kultury. Specyficzne modyfikacje problematyki autentyczności zachodzą wraz ze zmianą typu wartościowania zjawisk nazywanych „naturą” i formami kulturowymi. Wartościowanie, w którym dodatnio ocenia się naturalne dyspozycje jednostki, a ujemnie formy kulturowe, hamujące realizację tych dyspozycji, jest wartościowaniem niejako standardowym. Wytworzyło się ono na gruncie koncepcji filozoficznych Jana Jakuba Rousseau, a jego elementy były jeszcze obecne we freudowskiej odmianie psychoanalizy ³. Natomiast zmiana tego wartościowania, jego odwrócenie, a więc dodatnia ocena form wytworzonych w życiu zbiorowym powoduje, że wartością stają się zachowania nie realizujące naturalnych dyspozycji. Tego rodzaju ocena zjawisk charakterystyczna jest, na gruncie dywagacji naukowych, dla wielu koncepcji socjologicznych od początku istnienia socjologii jako odrębnej dziedziny wiedzy. Pojawiła się ona już u Durkheima, którego z Freudem łączył wspólny element opisu antagonizmu między przyrodzonymi skłonnościami człowieka a zjawiskami natury spo-

łecznej, przymusowymi względem naturalnych impulsów jednostki. Przyjęte przez Durkheima wartościowanie, jego apologetyczna w przeciwieństwie do Freuda postawa wobec form cywilizacyjnych, doprowadziły do uznania za wartość nakazów społecznych tłumiących skłonności przyrodzone jednostki. W Durkheimowskim ujęciu „człowieka rozdwojonego”, czyli w koncepcji, która mieści się w ramach przedstawionego przez nas układu tez, tylko specjalny rozkład akcentów oceniających wpływa na modyfikację problematyki autentyczności; modyfikacja ta sprowadza się do akceptacji tego, co nieautentyczne⁴.

W poczynionych tu uwagach posługujemy się już pewnym założonym rozumieniem autentyczności. Dałoby się je ująć w sformułowanie przybierające taki kształt: zachowanie nieautentyczne to takie, które z a s t ę p u j e zachowanie realizujące naturalną dyspozycję jednostki.

W tej charakterystyce nieautentyczności zachowanie rozumiane jest szeroko, tak że mieszczą się w nim również zachowania psychiczne. Rozróżnienie między nieautentycznością zachowań behawioralnych a nieautentycznością zachowań psychicznych pozostaje w związku z dwiema różnymi koncepcjami osobowości. Przy takim rozumieniu osobowości, przy którym osobowość (czyli całość życia psychicznego jednostki — świadomego i nieświadomego) wyczerpuje się w obrębie danych pierwotnych, nieautentyczność dotyczy jedynie zachowań behawioralnych. Zespół dyspozycji pierwotnych jest bowiem, jak to już wspomnieliśmy, niezależny od szeroko rozumianego otoczenia, skoro zaś życie psychiczne jest identyfikowane z „naturą” — formy kulturowe jako istotny składnik otoczenia jednostki nie mogą mieć udziału w procesach zachodzących w obrębie życia psychicznego. Konflikt między „naturą” a formami kulturowymi przebiega więc poza granicami osobowości, a nieautentyczność jest cechą zachowań rozumianych wąsko. Efektem tego konfliktu jest rozbieżność między przeżyciem psychicznym a zachowaniem, rozbieżność tę można umownie nazwać obłudą. Ta odmiana nieautentyczności daje podstawę problemom, które mają swoje określone i nie kwestionowane miejsce w literaturze i można bez większego ryzyka twierdzić, że zagadnienia te, eksponowane przez atak na zakłamanie i obłudę są jednym z podstawowych składników problematyki literackiej począwszy od XVII w. Nigdy jednak, aż do czasów Balzaka i Stendhala, nie były zagadnieniami w prozie pierwszoplanowymi i to sprawia, że dopiero podjęcie ich przez powieść francuską pierwszej połowy XIX w. chcielibyśmy uznać za najwcześniejszą zapowiedź zainteresowania literatury dla problemu autentyczności. Rozbieżność między przeżyciem a zachowaniem sprowadzała się w powieściach z *Komedii ludzkiej* czy zwłaszcza w *Czerwonym i czarnym* do ogólniejszej kwestii stosunku między osobowością a „światem”. Istotną sprawą było tutaj przekonanie, że osobowość nie może się

swobodnie manifestować w „świecie” ze względu na funkcjonujący w nim system restrykcji ograniczający ekspresję osobowości. Szczególną rolę w owym systemie ograniczeń samoekspresji przypisywano wytworzonym w życiu społecznym i uważanym za obowiązujące wzorcem zachowań, narzuconym jednostce jako przedmiot dążeń. Balzakovski Lucien de Rubempré czy Rastignac, a przede wszystkim Stendhalowski Julian Sorel są bohaterami postawionymi w sytuacji konfliktu, w którym udział biorą dwie niemożliwe jednocześnie do zrealizowania wartości: osobowość i formy egzystencji będące spełnieniem wzorców zachowań akceptowanych społecznie. Ważne dla dalszego rozwoju problematyki autentyczności podejmowanej w literaturze jest wyrażone w powieściach Stendhala czy Balzaka przekonanie, że konflikt ten jest nieuchronny i że uniknąć go można tylko przez zmianę płaszczyzny, na której dochodzi do sytuacji konfliktowej — przez taką mianowicie zmianę, że konflikt między osobowością a „światem” zostaje zastąpiony przez antagonizm między przeżyciem jednostki a jej zachowaniem. Ceną osiągnięcia uznanych społecznie form egzystencji staje się zgodność między dyspozycjami jednostki a jej zachowaniami w „świecie”; zachowania autentyczne zostają wyparte przez zachowania podyktowane wymogami społecznej konwencji.

Jak się wydaje, tak rozumiane zagadnienie autentyczności, bez względu na typ wiążanego z nim wartościowania, nie stało się podstawowym problemem żadnej z polskich powieści realistycznych okresu pozytywizmu. Można hipotetycznie utrzymywać, że nieobecność tej problematyki w prozie naszych pozytywistów, zwłaszcza we wstępnym okresie pozytywizmu, wiąże się z programowymi założeniami okresu. Atak na formy wytworzone w życiu zbiorowym nie mógł znaleźć miejsca w literaturze stawiającej sobie między innymi za cel artystyczną popularyzację (z ujęciami tendencyjnymi włącznie) haseł, które za wartość doskonałą uznały organizację ekonomiczną i społeczną kraju — i pojawił się dopiero wtedy, gdy optymistyczne przewidywania co do osiągnięcia i efektów tej doskonałości weszły w stan kryzysu.⁵ Jednak i wówczas zagadnienie rozdźwięku między dyspozycjami jednostki a ich zewnętrznymi manifestacjami nie było dla prozy sprawą pierwszoplanową i stanowiło zwykle kwestię uboczną. Przyjmowało postać sprzeciwu wobec funkcjonującego powszechnie konwenansu, było więc traktowane jako zagadnienie natury obyczajowej, a nie jako kwestia należąca do kategorii problemów psychologicznych. O ile jednak nie dziwi fakt niechęci do wykorzystywania istniejącej w innych literaturach problematyki „fałszu” życia w kręgu kultury, o tyle zastanawiające jest, że w pozytywizmie nie pojawiła się ta problematyka nawet przy odmiennym typie oceny, który — nie tracąc

z oka psychologicznego aspektu zjawisk — przyznawałby wartość procesom związanym z socjalizacją jednostki.

Sprawa negliżowania tej problematyki przez naszą powieść pozytywistyczną wymagałaby oddzielnego zbadania, a wydaje się to tym bardziej potrzebne, że po roku 1890, zwłaszcza w powieściach Orzeszkowej i Sienkiewicza, pojawiły się sygnały, zapowiadające nowe już, właściwe powieści modernistycznej, ujęcie zagadnienia autentyczności. Do tego jednak czasu atak na konwenans, na stereotyp obyczajowy zastępował próby takiego traktowania kwestii rozbieżności między przeżyciem a zachowaniem, które pozwalałoby widzieć to zagadnienie w aspekcie obserwacji psychologicznej, stwarzając tym samym podstawę dla pytań o genezę tej rozbieżności i dla uwag o jej konsekwencjach dla jednostki. Ograniczenie zagadnienia do rozważań o konwencjonalności form życia społecznego zaciążyło jako sposób ujęcia problemu na wielu powieściach młodopolskich. Ze względu na usunięcie z zasięgu ich zainteresowania implikacji psychologicznych zagadnienia autentyczności jako „falszu” zachowań i ze względu na pojawienie się u progu Młodej Polski nowego rozumienia autentyczności, w którym właśnie „rzetelność” psychiczna stała się sprawą centralną, nie chcemy tych dzieł włączać do zespołu tekstów dających podstawę naszym uwagom. Stanowią one sporą grupę, a powieściopisarze tacy, jak Kazimierz Tetmajer, Jerzy Żuławski, Włodzimierz Perzyński, Henryk Zbierzchowski, Tadeusz Jaroszyński, Mieczysław Srokowski, Alfred Konar nie wyczerpują listy autorów, którzy na płaszczyźnie obyczajowej podjęli problem konwencjonalnego charakteru zachowań w życiu zbiorowym.

W powieści młodopolskiej dla tej tradycyjnej problematyki obyczajowej znaleziono jednak nowe ujęcie tematyczne — był nim szeroko w tekstach modernistycznych wykorzystywany temat artysty wobec filistra i moralności mieszczańskiej. Sprawa udziału powieści w tej swoistej literackiej dyskusji nad sytuacją artysty w środowisku mieszczańskim została w znacznej mierze rozstrzygnięta w pracy Andrzeja Makowieckiego, sporo interesujących obserwacji przynosi też poświęcona cygancji młodopolskiej książka Tomasza Weissa⁶. Wypada tu tylko uczynić uwagę, że choć temat filisterstwa pojętego jako zahamowanie dla działalności artysty był w istocie tematem w polskiej powieści świeżym, to jednak leżąca u jego podstaw sfera problemów wydaje się tradycyjna, a atak na konwenans obyczajowy, przeprowadzony w imię obrony swobodnej ekspresji twórcy, również poza obszarem działalności artystycznej, można rozumieć jako część przedstawionego tu zagadnienia obrony indywidualnych dyspozycji pierwotnych wobec niezgodnych z nimi zachowań pojmowanych jako „sposoby bycia”. Powieści młodopolskie eksponując ten problem wybierały sobie różne aspekty zachowań konwencjonalnych



Aleksandra Budrecka (1939 - 1981)

charakterystycznych dla określonej obyczajowości, głównie mieszczańskiej. Nie sposób ich tu wymieniać. Kazimierz Tetmajer wyposaża jednego ze swych bohaterów w tak obszerny zasób możliwości konwencjonalnych przybrań, że z tego repertuaru mogłoby skorzystać wielu pomawianych o obłudę bohaterów powieści modernistycznej:

„[...] był don Juanem i dzikim amerykańskim myśliwcem, sportsmenem i skłon-
nym do czułości pasterzem, «dobrym księciem» i dumnym hidalgiem, człowiekiem
prostym i człowiekiem rafinowanym, ekonomistą, literatem i członkiem izby pa-
nów, [...] fundatorem szpitali i dekadentem, kochał Słowackiego i Marka Twaina,
marzył o podróży do bieguna południowego i cichym domku nad Zbruczem, prze-
jeżdżał konie jak Arab i bał się żaby, [...] trzymał wólczkę pani Wyczewskiej
i dźwignął dwieście funtów na wadze, wolał jasne słońce od mgławego księżyc
i mgławego księżyc od jasnego słońca, był zdobywcą i był łupem, wcieleniem na-
miętności i drżąca uczuciowością [...]”.⁷

Charakterystyczny dla tej wypowiedzi, komunikującej w narracji to, co w innych powieściach modernistycznych zawarte jest w sytuacjach fabularnych, jest taki opis, który zamyka przed czytelnikiem sferę psychiki bohatera i skłania ku mniemaniu, że mamy tu do czynienia jedynie ze swobodnym operowaniem pewną ilością ról (takich zresztą, jakich otoczenie od bohatera oczekuje), a nie z przeżyciem tych zachowań.

Za właściwą zaś dla młodopolskiego ujęcia nieautentyczności chcielibyśmy uważać właśnie interwencję form kulturowych w życie psychiczne powieściowego bohatera. Dzieje się tak wtedy, gdy granica między „naturą” a „kulturą” zostaje przesunięta i przebiega w obrębie osobowości. Zakłada to w sposób oczywisty zmianę koncepcji osobowości pojętej jako całość życia psychicznego jednostki i wprowadzenie takiej zmiany jest w psychologii powieściowej modernizmu widoczne. Zgodnie z tą innowacją przyjmuje się, że osobowość nie jest identyczna z „naturą” i że w procesach osobowości mają udział inne jeszcze czynniki niż naturalne dyspozycje indywiduum. To rozszerzenie rozumienia osobowości nie implikuje jeszcze problemu nieautentyczności psychicznej, ponieważ jest teoretycznie możliwe, że w procesach osobowości będą współuczestniczyć nieantagonistycznie elementy „natury” i heterogeniczne względem nich elementy, mające źródło w formach kulturowych. Do nieautentyczności psychicznej dochodzi wtedy — powtórzmy tu wcześniejszą charakterystykę uzupełniając ją o składnik psychologiczny — gdy w miejsce zachowania psychicznego (np. myślowego czy emocjonalnego) realizującego dyspozycję pierwotną występuje inne zachowanie, nie realizujące tej dyspozycji. Konflikt między „naturą” a „kulturą” przenosi się w ten sposób na teren procesów osobowości, forma kulturowa internalizuje się w obręb tych procesów, zachowanie psychiczne mające źródło w zespole danych pierwotnych zostaje wyparte przez inne przeżycie, mające motywację poza pierwotnym wyposażeniem człowieka.

Ten właśnie przypadek nieautentyczności wyróżnia modernistyczną wersję „nieszczerości” od wcześniejszych koncepcji „fałszu” zachowań. Chcemy się tu zająć tą wersją poddając szczegółowej analizie niektóre z powieści młodopolskich. Nie poprzestaniemy wszakże na niej. Będziemy również starali się o uchwycenie innego jeszcze wariantu nieautentyczności, który najpełniej egzemplifikują *Pałuba* Karola Irzykowskiego i *Sam wśród ludzi* Stanisława Brzozowskiego.

Wariant ten, jeśli idzie o jego zawartość treściową, dość wyraźnie różni się od wersji głównej; przedstawia odmienne ujęcie nieautentyczności — takie, zgodnie z którym nieautentyczność stanowi efekt braku samowiedzy, a więc fałszywego rozpoznania samego siebie, układu własnych przeżyć i własnych (behawioralnie rozumianych) zachowań. Zespół fałszywych przekonań o sobie samym stanowi na gruncie tej wersji najpełniejszą gwarancję nieautentyczności. Wariant, o którym mowa, zdaje się domagać wyodrębnienia go jako ujęcia równoprawnego z tym, który nazwaliśmy wersją główną. Dlaczego więc odmawiamy mu tych praw, które jej przyznaliśmy? Dzieje się tak z uwagi na to, że zarówno koncepcję Irzykowskiego jak Brzozowskiego w tej sprawie będziemy traktować jako genetyczną pochodną wersji zasadniczej. Punktem wyjścia owych koncepcji było to ujęcie nieautentyczności, które przypisywało ją przeżyciu psychicznemu, oczywiście występującemu w miejsce przeżycia realizującego naturalne dyspozycje człowieka. Wśród owych przeżyć nieautentycznych można wyodrębnić grupę przekonań o sobie samym, a pośród nich — grupę przekonań fałszywych. Zarówno Irzykowski jak Brzozowski zwrócili uwagę na ten właśnie rodzaj przeżyć nieautentycznych. Ale gdyby poprzestali na ich wyróżnieniu, nie powstałyby ani *Pałuba*, ani *Sam wśród ludzi*. Dopiero z chwilą potraktowania fałszywych przekonań o samym sobie jako gwarancji nieautentyczności narodził się ich wariant tego pojęcia. Pociągnął on za sobą zasadniczą modyfikację wersji dotychczasowej, odrzucał część układu, do którego zrelatywizowana była nieautentyczność w rozumieniu pierwszym. Rewidował też samą jej zawartość, niemniej z tej właśnie zawartości wyrastał. Zasadnicza wersja nieautentyczności stała się genetyczną podstawą ujęć i Irzykowskiego, i Brzozowskiego, była tym, z czego ich ujęcia brały początek.

Wracając jednak do wersji głównej warto może wspomnieć o sygnałach problematyki autentyczności pojawiających się w powieściach pozytywistów, publikowanych po roku 1890. Zagadnienie „fałszu” psychicznego, eksponowane marginesowo i w sposób ogólny, było osadzone w obrębie szerszej problematyki, jaka pod koniec lat osiemdziesiątych pojawiła się w związku z silnie manifestowanym antyurbanizmem i sprzeciwem wobec postępującej komplikacji życia, pozostającego w zasięgu oddziaływania nowoczesnej kultury. Antyurbanizm, znajdujący też wy-

raz w wielu powieściach młodopolskich, tu przybierał szczególną formułę: był charakteryzowany poprzez wskazanie na zjawisko przeciwstawne urbanizacji i industrializacji — prostotę i walor moralny życia wiejskiego. Taka wizja kontrastowych wobec siebie zjawisk: natury, rozumianej jako pierwotne otoczenie człowieka — i różnych aspektów cywilizacji, głównie miejskiej, jest typowa dla pisanych po roku 1890 powieści Orzeszkowej. Wyznaczają one w twórczości autorki *Marty* cezurę, która oddziela od siebie wyraźnie takie utwory jak *Dziurdziowie* od takich jak *Australczyk*, *Bracia* czy *Dwa bieguny*. Wieś i życie wiejskie, natura, pojęta jako środowisko przyrodnicze człowieka, stają się w tych ostatnich najwyższą miarą wartości, wyznaczając tym samym w stanowisku pisarki nowy moment, pozwalający się określić jako pozabawiona elementów sceptycznych, całkowita aprobatą izolowanego od cywilizacji, wyidealizowanego a przez to jednoznacznego obrazu życia w otoczeniu naturalnym. Publicystyczna w swej istocie teza o wartości wsi, przeprowadzona przez Orzeszkową w kilku powieściach, mogłaby również stać się podstawą dla rozważań o konflikcie między naturą a formami kulturowymi. Ale Orzeszkowa dostrzegała antagonizm na zupełnie innej płaszczyźnie, pojęcie natury było przez nią wyposażone w takie znaczenie, które nie daje się zidentyfikować z tym, jakie jest przypisywane „naturze” ujmowanej jako pierwotny pokład osobowości człowieka.

Wskazanie na tę różnicę pozwala nam tutaj wyjaśnić, dlaczego spośród tekstów modernistycznych, dla których istotna jest problematyka autentyczności, wyłączamy powieści Reymonta. Wyjaśnienie to opiera się właśnie na dostrzeżeniu istotnej różnicy, jaka zachodzi między rozumieniem terminu „natura” w ujęciu Reymonta, a tym, jakie przypisuje mu na przykład Berent czy Przybyszewski (co nie znaczy, oczywiście, że pojęcie „natura”, brane inaczej niż jako zespół danych pierwotnych, u tych pisarzy się nie pojawia). Konflikt między naturą a cywilizacją jest przez Reymonta pojmowany jako konflikt dwóch różnych sposobów „organizacji” świata: pierwotnego porządku przyrody i wtórnego porządku świata kultury, zwłaszcza cywilizacji industrialnej. W tak zarysowanej sytuacji konfliktowej jest oczywiście miejsce dla pojawienia się kwestii nieautentyczności ludzkiej. Ponieważ człowiek był przez Reymonta traktowany jako istota biologiczna (nie oznacza to bynajmniej, że autor *Chłopów* podzielał przekonania naturalistów o determinacji biologicznej), należąca do ładu przyrody i kierowana tymi samymi co ona prawami, postawienie go wobec „sztucznego” i obcego — zdaniem autora *Ziemi obiecanej* — ładu cywilizacji mogłoby prowadzić do wniosku, że konsekwencją odejścia jednostki od jej pierwotnego i naturalnego otoczenia są zachowania, również psychiczne, niezgodne z uwarunkowanymi przez porządek przyrodniczy dyspozycjami indywiduum. Charakte-

rystyczne jest jednak dla Reymonta, że w jego dziełach nie pojawia się w sposób wyraźny refleksja o „naturze” człowieka ani też nie dochodzi do wyprowadzenia wniosków z obserwacji „nieprzystawania” jednostki do „sztucznego” środowiska cywilizacji, chociaż ta „sztuczność” jest w wielu utworach Reymonta podnoszona. Wnioski takie mógłby jedynie wyprowadzić interpretator dzieł autora *Chłopów*, jeśli go nie zraziła kruchość podstawy, na jakiej trzeba by je oprzeć. Obojętność Reymonta dla problematyki psychologicznej sensu stricto sprawia, że pisarz, zgromadziwszy przesłanki dla zagadnienia autentyczności, wykorzystał je dla przedstawienia innych problemów. Atak na wzrastające niedogodności życia w kręgu cywilizacji był dla niego punktem dojścia, podczas gdy Berent, którego antyurbanizm ma z Reymontowską wizją miasta wiele cech wspólnych, od tego momentu swoją krytykę kultury zaczynał⁸.

Ubočna kwestia innego niż przyjmowane przez nas i odnajdywane w powieściach modernistycznych rozumienia pojęcia natury — którą to kwestię dla uniknięcia nieporozumień trzeba było podnieść — odwiodła nas na chwilę od wspomnianych już, zapowiadających właściwą problematykę sygnałów zainteresowania dla spraw autentyczności psychicznej w powieściach pozytywistów. Niespodziewanie, zważywszy na apologetyczną w ujęciu wizję wsi przedstawioną w późnych powieściach Orzeszkowej, element takiej problematyki pojawia się w *Dwóch biegunach*. Jak gdyby mimowiednie, wbrew zgromadzonym w powieści argumentom na rzecz trafności postawy Seweryny Zdrojowskiej, wybierającej życie wiejskie i obowiązek względem drugich, pojawiają się uwagi czynione przez innego bohatera, które aprobacie tej odbierają jednoznaczność. W świetle tych uwag Seweryna nie jest postacią, która oparłszy się innym możliwym wyborem, wyszła zwycięsko, pozostając przy swoim ideale życia wiejskiego, wypełnionego pracą dla ludu. Zdzisław Granowski, udzielając jej ostatnich rad wyjaśnia, że utraciła coś niezmiernie istotnego:

„[...] Krasowce i wszystko, co w nich jest, rozdam [...] zrób z tym wszystkim co tylko chcesz... zbuduj z tego fundamenty, filary, świątynie jakie ci tylko na myśl przyjdą... nic nie posiadaj, nic zupełnie... ale wróć do posiadania samej siebie...”⁹

Jest w tej radzie sugestia, że ideał, który przyświeca działaniu bohaterki powieści — „gliniany bożek”, na którego zamieniła „bożki porcelanowe” — zawiera w sobie element fałszujący psychikę tego, kto ten ideał przed sobą stawia. Ta myśl w połączeniu z charakterystycznym dla tekstów modernistycznych sformułowaniem „posiadanie samej siebie”, sygnalizującym zazwyczaj pojawienie się zagadnienia „prawdziwości” psychicznej — pozwala widzieć w *Dwóch biegunach* zapowiedź podjętej później przez modernistów problematyki.

O ile jednak związków pisarstwa Orzeszkowej z twórczością powieściową Młodej Polski żaden z historyków literatury nie uznałby za silne, o tyle powieść Sienkiewicza, która w inny nieco sposób niż *Dwa bieguny* wprowadza w zagadnienie autentyczności, powszechnie jest uważana za utwór podejmujący tematykę od tego momentu bardzo popularną. Wilhelm Feldman nie wahał się twierdzić, że bohater *Bez dogmatu* był dla galerii dekadentów polskiej literatury wzorcem tego rodzaju, co dla literatury zachodniej Jean des Esseintes Huysmansa¹⁰.

Nie sam jednak fakt, że Leon Płoszowski jest pierwszym dekadentem młodopolskiej literatury jest dla nas interesujący, lecz treści, które się na Sienkiewiczowskie ujęcie dekadentyzmu składają. Dwa co najmniej z problemów *Bez dogmatu* łączą tę powieść z zagadnieniem autentyczności w jego modernistycznej wersji. Pierwszy ujawnia się w przekonaniu, że kultura i idąca z nią w parze nadmiernie rozwinięta samowiedza jednostki doprowadzają w konsekwencji do swoistego psychicznego rozdwójnienia, do „przeanalizowania się, które nigdy nie pozwala nam pójść za pierwszym porzywem natury ludzkiej, ale krytykuje wszystko, aż do zupełnego ubezwładnienia duszy”.

Diagnoza Sienkiewicza wydaje się dość jasna: w „rozdwójonej” psychice przewagę zyskuje naniesiony z zewnątrz element samoanalizy, właściwy wszystkim ludziom „wyższej kultury”, pod jego wpływem dochodzi do „ubezwładnienia duszy”, nazywanego przez pisarza „chorobą wieku”. Ubolewając nad swym wyrafinowaniem — efektem wyszukanej kultury — mówi Płoszowski:

„[...] gdy ojciec konał, było we mnie dwóch ludzi: jeden syn, który bolał szczerze i gryzł palce, by stłumić szlochanie, drugi mędrak, który badał psychologię śmierci. Jestem po prostu niewypowiedzianie nieszczęśliwy, bo natura moja jest nieszczęśliwa.”¹¹

Niezdolność spontanicznego manifestowania „natury” i stłumienie w „naturze” jej pierwotnych elementów zajmują najwięcej miejsca w samooskarżeniu bohatera i w jego oskarżeniu kultury. Ale są też w dywagacjach Płoszowskiego uwagi, które jeszcze jednym tropem prowadzą do modernistycznych problemów. To sprawa zauważanej przez Płoszowskiego „nierealności”, „nierzeczywistości” życia poddanego presji kultury. O sobie mówi Płoszowski: „Noszę w sobie dwóch ludzi, z których jeden ciągle rozeznaje i krytykuje, drugi żyje tylko pół-życiem”. „Pół-życie” jednostek jest w *Bez dogmatu* przesłanką, z której wyprowadza się orzeczenie o nierzeczywistości życia w ogóle, przekonanie, że egzystencja w świecie kultury jest tylko słabym odbiciem realnego i „dotykającego” — jak mówi bohater — życia ludzi kierujących się impulsami „natury”. Zbieg tych dwóch problemów — stłumienie impulsów „natury” i wynikająca stąd „pozorność” życia — czyni z powieści Sienkiewi-

cza dogodny punkt wyjścia dla uwag o istotnych zagadnieniach powieści Nałkowskiej czy Berenta.

Wskazane tu partie powieści Orzeszkowej czy Sienkiewicza, zapowiadając właściwą problematykę nieautentyczności psychicznej, były przywołane przede wszystkim po to, by lepiej scharakteryzować pojęcie nieautentyczności, które — uwikłane w różnorodną problematykę — dało podstawę jednemu z ważnych zagadnień polskiej powieści modernistycznej. Ani Sienkiewicza, ani Orzeszkowej nie absorbowowała ta problematyka wyłącznie, a podana przez nas wcześniej charakterystyka nieautentycznego przeżycia (czy zachowania psychicznego) nie dałaby się odnieść do zachowań ich bohaterów. Ale, być może, sformułowana tu charakterystyka zachowania nieautentycznego zyskała w ten sposób większą wyrazistość. Jej ujęcie wyznacza zakres materiału, który chcemy poddać analizie, sprawia, że tylko pewne teksty powieści modernistycznych znajdują się w polu obserwacji. Upraszczając można przyjąć, że są to takie teksty, które oddaliły się od spraw wyznaczonych przez rzeczywistość polską przełomu XIX i XX w. i podjęły problematykę bardziej uniwersalną. Były to teksty realizujące ten model literatury młodopolskiej, o którym pisał Kazimierz Wyka, że pochodził

„[...] z inspiracji ogólnoeuropejskiej, gdzie nie istniała specyficzna rola literatury w egzystencji społeczeństwa pozbawionego politycznej niezależności. Ten model pod koniec stulecia okazał się szczególnie silny wobec faktu, że główne idee i główne poetyki okresu docierały do wszystkich literatur narodowych”¹².

Zacieśniając krąg, w którym znajdują się teksty przede wszystkim nas interesujące — raz poprzez wskazanie na ich przynależność do pewnego modelu literatury, i dalej — poprzez ich związek z problematyką, dla której zbudowaliśmy częściową charakterystykę, chcemy go ograniczyć pod jednym jeszcze względem: przez wyłączenie z zespołu tak wybranych powieści tych wszystkich, w których problem autentyczności, jeśli się pojawia, jest tylko sprawą marginalną, nie stanowi w powieści kwestii centralnej czy jednej z centralnych. Pragniemy bowiem zająć się tymi utworami powieściowymi, w których zagadnienie autentyczności bohaterów stając się zagadnieniem istotnym ogniskuje inne problemy, w konsekwencji z nim związane. W ten sposób poza zasięgiem rozważań znajdują się takie teksty jak — wymienimy przykładowo — *W wieku nerwowym* Leo Belmonta czy *Niezgula* Kadena Bandrowskiego. Dzieje bohatera powieści Kadena, epizody życia zawarte między dzieciństwem w galicyjskim miasteczku a śmiercią w zakaukaskiej guberni, tęsknota za działaniem bez określonych bliżej celów, nie składają się na żaden wyraźniej zarysowany problem. I tylko z największym trudem można by się zgodzić, że komentarzem do losów Dema są wspomnienia o jego latach nauki:

„Wybity ze szkoły, poszedł do gimnazjum. Uczył się, robił wszystko, co mu ludzie kazali, wystrzegając się skwapliwie tego, co było zakazane. Zaś zakazane było w szkole i w gimnazjum własne «ja». Więc uczył się wdeptywać z dnia na dzień w zapomnienie ułomne, nikłe, wątłe «ja».”¹³

Podobnie słabe, bo werbalne w zasadzie związki, łączą z interesującym nas problemem zdania rozrzucone w *Listach człowieka szalonego* Andrzeja Niemojewskiego, pierwszym powieściowym pamflecie na artystę-cygana. „Szalony” Niemojewskiego to właśnie człowiek, który „jest ciągle sobą”, w przeciwieństwie do nowoczesnego artysty, którego poznać można dopiero przez „odpowiednio rozszczepiony pryzmat”. Ta myśl, myśl że w świecie współczesnej cywilizacji człowiek staje się „tłumem”, myśl o rozpadzie osobowości następującym w wyniku poddania się impulsom nowoczesnej cywilizacji, pojawiła się bardzo wcześnie, bo już w opublikowanej w roku 1890 powieści Belmonta. Znajdujemy w niej, tak jak w *Bez dogmatu*, próbę określenia „choroby wieku”:

„[...] dzisiejsi ludzie składają się nie z dwóch, ale z całego dziesiątka innych... Masz mnie — spójrz: jam człowiek ulepiony z błota i z tęczy, najpodlejszy filister o najwznioślejszych uczuciach, istota wyższa, niska i mierna zarazem. [...] egoista i mizantrop pragnący nieba ludziom przychylić, najpoważniejszy pustak, melancholijnie usposobiony błazen [...]. Zresztą, alboż ja wiem, czym ja jestem? Chorągiewką obracającą się za najłżejszym podmuchem wiatru, lusterkiem odbijającym w sobie wszystko. [...] W tym chaosie najsprzeczniejszych popędów miotających moją istotą nie potrafię uchwycić i odróżnić podstawowego tonu i to jest moja męczarnia.”¹⁴

Temat zagubienia osobowości wśród sprzecznych impulsów świata kultury stanie się, znacznie później i w splocie specyficznych dla Brzozowskiego problemów, jednym z istotnych zagadnień *Dębiny*.

Wśród powieści, które koncentrując się na innych problemach kwestię autentyczności eksponują akcydentalnie, jednej wszakże należy się chwila baczniejszej uwagi. Jest nią *Fachowiec* Berenta. Ta właśnie powieść była nie tylko wypowiedzią artysty, ale także publicysty, który dla przeprowadzenia polemiki z zasadniczą — jego zdaniem — ideą epoki wybrał formę powieści. [...] Jeśli jednak mimo tych zastrzeżeń zechcielibyśmy zająć się Kazimierzem Zaliwskim jako postacią pojawiającą się w powieści na tych samych prawach co Jelsky czy Hertenstein w *Próchnie*, to obserwacja jego powieściowych dziejów prowadziłyby do wniosku, że zagadnienie autentyczności psychicznej nie jest w zasadzie (w zasadzie, bo znajdujemy w *Fachowcu* jedną wypowiedź, która od tej zasady czyni odstępstwo) do niego odnoszone. Jeśli można mówić o jego nieautentyczności, to raczej jako o rozbieżności między przeżyciem a zachowaniem. Dowodziłyby tego choćby końcowe partie utworu, w których Zaliwski wyraźnie dystansuje się wobec swojej „roli” ślusarza, a proletariackie nawyki świadomie i ironicznie potęguje. Wypada jednak odnotować, że kiedy zbudowany przy wydatnej pomocy innych „ideał” bohate-

ra ulega destrukcji, pojawia się, właśnie ex post, syntetyczna ocena przeszłych działań:

„[...] własnej wiary nie miałem nigdy, tak, nic własnego nie miałem. Wszystko było we mnie pożyczone, wszystkiego wyuczyłem się jak papuga na pamięć i powtarzałem za innymi. Samym sobą nie byłem nigdy. Ani jednej myśli, ani jednego uczucia, o którym mógłbym powiedzieć: moim jest ono. Żyłem ich słowem, ich myślą, ich teorią, książkami, głupotą — wszystkim. Nawet ruchy ich i mowę małpowałem ku dobru społecznemu.”¹⁵

Ta całkowita pewność w ocenie obcych psychice form, przybierających postać ideału i wskazanie na możliwość uwolnienia się od tych form — dzieli Zaliwskiego od postaci z *Próchna* czy *Oziminy*. Ale też ten moment perypetii bohatera *Fachowca* oznacza początek zainteresowania Berenta dla problemu rozwiniętego w późniejszych powieściach. [...]

Powiedzieliśmy wcześniej, że można ją [rozprawę, poprzedzoną niniejszym wstępem — Red.] potraktować jako przyczynek do historii powieści modernistycznej. Rodzaj podjętego problemu pozwala ją określić również inaczej: skupienie uwagi na zagadnieniu autentyczności, gdyby angażowało również refleksję filozoficzną, socjologiczną, psychologiczną, antropologiczną, należałoby do dziedziny zwanej historią idei. W postaci, jaką przybrało tutaj, jest próbą wskazania, jaki może być udział historyka literatury w badaniu pewnego odcinka historii idei zwanej ideą autentyczności — tego odcinka, na którym znajduje się również polska powieść modernistyczna.

Przypisy

¹ Teza zakładająca istnienie danych pierwotnych zbliża się do założeń pojawiających się zazwyczaj na gruncie teorii natywistycznych. Nie wydaje się jednak, by stanowiło merytoryczną przeszkodę przypisanie autorom modernistycznym koncepcji zbliżonych do natywizmu. Natywizm był składnikiem przekonań tak wielu myślicieli w tak różnych czasach, że można go uznać za trwały element refleksji o człowieku. W dziejach nowożytnej filozofii zmanifestował się najwyraźniej w koncepcji idei wrodzonych Kartezjusza, a jak szeroki był jego zasięg od tego czasu dowodzi fakt, że natywizm jest jednym z podstawowych założeń językoznawstwa generatywnego (por. np. Noama Chomsky'ego *Cartesian Linguistics*. New York 1966).

² O teorii ról społecznych na terenie psychologii społecznej por. T. Newcomb, *Kultura a osobowość w: Problemy osobowości i motywacji w psychologii amerykańskiej*. Warszawa 1964, s. 195 - 228; por. też T. Newcomb, R. H. Turner, P. E. Converse, *Psychologia społeczna*. Warszawa 1970.

³ Por. C. Thompson, *Psychoanaliza*. Warszawa 1965, s. 137 - 159.

⁴ Por. J. Szacki, *Durkheim*. Warszawa 1964, s. 11 - 30.

⁵ Janina Kulczycka-Saloni utrzymuje, że w latach osiemdziesiątych XIX w. pojawiły się wyraźne oznaki kryzysu zaufania do optymistycznej wizji przyszłości kraju zawartej w pierwszych wystąpieniach pozytywistów i to — zdaniem autor-

ki — miało swój udział w zmianie koncepcji literatury. Por. J. Kulczycka-Saloni, *Programy i dyskusje literackie w: Obraz literatury polskiej*. Warszawa 1965, S. IV, t. 1, s. 57 - 59.

⁶ Por. A. Makowiecki, *Młodopolski portret artysty*. Warszawa 1971, s. 92 - 140; T. Weiss, *Cyganeria Młodej Polski*. Kraków 1970, s. 96 - 112.

⁷ K. Tetmajer, *Zatrącenie*. Warszawa 1905, s. 221 - 222. Ciekawym studium „tresury” społecznej jest przypominiana w ostatnich latach powieść Alfreda Konara (A. Kinderfreunda) *Siostry Malinowskie*. Również inne powieści tego autora, takie jak *Oazy* czy *Jesień*, wykorzystują temat niszczenia właściwej jednostce spontaniczności zachowań przez wymogi konwenansu.

⁸ O przesłankach zagadnienia autentyczności istniejących na gruncie Reymontowskiej problematyki natury pisałam w artykule *Zagadnienie natury i cywilizacji w twórczości Reymonta*. „Prace Polonistyczne” 1968, s. 43 - 61.

⁹ E. Orzeszkowa, *Dwa bieguny (Pism zebranych, t. 26)*. Warszawa 1949, s. 281. Podobne sformułowanie znajdujemy u Reymonta (jest to bodaj jedyny przypadek tak ujętej motywacji niechęci do miasta i kultury u tego autora) w *Ziemi obiecanej*. Myszkowski, żegnając przyjaciół przed wyjazdem do Australii, mówi: „jutro wyjeżdżam do Australii [...] a po co? Aby być z daleka od Europy i cywilizacji fabrycznej, mam tego bagna już dosyć, duszę się w nim, tonę, umieram. Jeszcze parę lat a zgniłbym tutaj ze szczętem, a ja chcę żyć i dlatego wyjeżdżam. Zaczynam życie na nowo po ludzku [...] Dlaczego? Bo się nudzę, bo mi zbrzydła łajdaczka Europa, obmierzły fałsz, obmierzły wszelkie przepisy, które mną rządziły i nie pozwalały być sobą” (*Ziemia obiecana*. Warszawa 1950, t. 2, s. 336 - 337).

¹⁰ W. Feldman, *Piśmiennictwo polskie 1880 - 1904*. Lwów 1905, t. 2, s. 23 - 31.

¹¹ H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*. Warszawa 1963, s. 127.

¹² K. Wyka, *Charakterystyka okresu w: Obraz literatury polskiej*. Warszawa 1968, S. V, t. 1, s. 36. Tę koncepcję podziału zaproponował Wyka również we wcześniejszym artykule *Stulecie pokolenia Młodej Polski* („Pamiętnik Literacki” 1961, nr 2).

¹³ J. Kaden, *Niezgula*. Lwów 1911, s. 79.

¹⁴ L. Belmont, *W wieku nerwowym (Moja spowiedź)*. Warszawa 1890, s. 72.

¹⁵ W. Berent, *Fachowiec*. Warszawa 1955, s. 156.